



KRYSTYNA PŁATAKIS-RYSAK

ur. 1924; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, życie codzienne, przedsiębiorstwo elektryfikacyjne, praca ojca, działalność konspiracyjna

Przedsiębiorstwo elektryfikacyjne i działalność konspiracyjna ojca

Trzeba było jakoś zdobyć możliwość egzystencji, żeby coś móc kupić, trzeba było zarabiać. Więc mój ojciec, który był bankowcem, czyli znał się na administracji i księgowości, był doskonałym organizatorem, oraz moi dwaj wujowie – elektrycy, jeden był dyrektorem elektrowni w Równym – inżynier elektryk, drugi – to był już tylko technik elektryk – wrócił z wojska bez pasa, rozbrojony, założyli przedsiębiorstwo elektryfikacyjne. Prywatna inicjatywa. I co oni robili? Po prostu chodzili po wsiach sąsiednich, gdzie nie było elektryczności, zbierali zamówienia i organizowali doprowadzenie prądu elektrycznego do tych wsi. Angażowali również monterów, tak że przedsiębiorstwo się rozwijało bardzo energicznie i co ciekawe, że do tego przedsiębiorstwa, również zgłosił się Wehrmacht ze zleceniem przeprowadzenia jakichś remontów w pomieszczeniach, które oni użytkowali. To było niesłychanie cenne dla mego ojca, działającego w konspiracji – w AK, dlatego, że miał przepustkę – miał możliwość dotarcia do takich miejsc, gdzie udawało mu się pozyskać czyste blankiety dokumentów, tudzież miał dostęp do różnych informacji, te informacje były oczywiście przekazywane do wiadomości władz konspiracyjnych i radiostacji, która z kolei dawała materiał do drukowania gazetki konspiracyjnej, i, zabijcie mnie, ale zapomniałam jej tytułu. Wiem, że to był biuletyn informacyjny drukowany jakoś potajemnie, gdzie były wiadomości z całej Polski, z całych terenów okupowanych i nie tylko, i zza granicy też, co się tam dzieje w świecie. Ta gazetka to było nasze jedyne okno na świat, dlatego że Niemcy pod groźbą kary śmierci kazali wszystkie odbiorniki radiowe oddać. Wszystko to na jedną, że tak powiem, kupkę zrzucili. Zostały zniszczone, może częściowo zostały też wykorzystane przez nich, a nie wolno było mieć radia, dlatego że radio początkowo nadawało z Francji, radiostacja z Paryża nadawała po polsku wiadomości dla Polaków, ale wtedy, kiedy Francja została już przez Niemców zajęta to oczywiście radiostacja zamilkła i później były kontakty już z Londynem. Jak można było przesłać wiadomości do Londynu? Takim

niemalże przedpotopowym aparatem Morse'a, aparatem telegraficznym, który wiadomości przekazywał właśnie alfabetem Morse'a – to się stukalo kropka kreska, kropka kreska. Tak że to było bardzo prymitywne, przecież mowy nie było o telefonach komórkowych. Nikt nawet nie myślał, że coś takiego kiedyś się pojawi.

Data i miejsce nagrania	2004-04-02, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Pytlarz, Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"